

Rz. 13.05.97

Komu zaufać

Sąd Wojewódzki w Warszawie zamknął wczoraj sprawę o ochronę dóbr osobistych, jaką Piotr Najsztub, b. dziennikarz „Gazety Wyborczej”, wytoczył wydawcy tygodnika „Nie” oraz Markowi Barańskiemu z tego pisma. W artykule „Bezpieka u Michnika” z 22 lutego 1996 r. zasugerował on, że Najsztub jest agentem UOP. Dziennikarz domaga się przeproszenia oraz zapłaty 45 tys. zł na PCK.

Najsztuba dotknęło pomówienie, że był współpracownikiem UOP, w szczególności, że utrzymywał zażyłe kontakty z Wiktorem F., b. wysokim funkcjonariuszem UOP. — Tekst podważał moją wiarygodność i utrudnił wykonywanie zawodu — mówił wczoraj Najsztub. — Nawet żartobliwe uwagi kolegów po fachu są bardzo dotkliwe.

Barański twierdził natomiast, że nie nazywał Najsztuba agentem, ale przekazał wierne informacje, jakie o nim zdobył. Zgłosił się bowiem do niego mężczyzna (znany z nazwiska), właściciel firmy ochroniarskiej z Poznania, którego informacje — po weryfi-

kacji — opublikował. Wydał mu się wiarygodny, gdyż przedstawione szczegóły wskazywały, że jest ze środowiska tajnej policji i zna się na rzeczy. Mężczyzna ten zeznał zresztą, że pznał Najsztuba, kiedy ten zwrócił się do jego firmy o ochronę. Spotykali się kilkanaście razy, a Najsztub miał wyjść z inicjatywą skontaktowania go z Wiktorem F.

Mec. Jerzy Nauman, pełnomocnik Najsztuba, podważał wiarygodność tego świadka — nie zweryfikowanego oficera SB. Najsztub też mówił, że nie miał do niego zaufania. Natomiast Barańskiego nazwał adwokat jednym „z najbardziej wiernych funkcjonariuszy stanu wojennego”. Zarzucił mu, że nie ma moralnego prawa oceniać innych dziennikarzy. — Piętnaście razy niedwuznacznie zasugerowano w tekście, że Najsztub miał bliższe lub dalsze związki z UOP — mówił. — Sąd powinien więc powiedzieć w orzeczeniu, że nie można człowieka bezkarnie opluwać, pomawiać i dyskredytować. Mec. Eugeniusz Baworowski, pełnomocnik Barańskiego, wskazywał, że prze-

szłość jego klienta nie może decydować o ocenie obecnych publikacji. Materiały do „Bezpieki u Michnika” otrzymał z wiarygodnego źródła, potwierdziła je osoba wyjątkowo kompetentna — bo Kazimierz K., b. komendant wojewódzki poznańskiej policji. (Nauman twierdzi, że jako skonfliktowany z Najsztubem, jest niewiarygodny). Pisząc tekst, pozwany był przekonany o prawdziwości informacji, jakie otrzymał.

Natomiast mec. Stanisław Grelus, pełnomocnik wydawcy „Nie”, wykpiwał argumenty o braku wiarygodności świadków, w szczególności ochroniarza. — Był co najmniej kolegą Najsztuba, byli przecież na ty — mówił. — Kiedy „GW” wynajmowała go do śledzenia mieszkania Zenona S., b. komendanta głównego policji, posądzonego przez „GW” o przyjęcie łódówki od sponsorów policji, czy jej nie wynosi, to mieli do niego zaufanie. Kiedy jednak opowiadał o kontaktach z Najsztubem, to nie jest wiarygodny.

Wyrok zapadnie 26 maja.

MAREK DOMAGALSKI